Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wydanie nadzwyczajne.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.855

Nr. 125. Wtorek dnia 3 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

Podłoże i przebieg krwawych rozruchów 6-listopadowych
w świetle aktu oskarżenia krakowskiej prokuratury.

Podłoże krwawej tragedji.

Ciężkie warunki finansowe przechodziło Państwo Polskie w ub. roku. Katastrofalny spadek marki, szalejąca drożyzna i niepewność jutra, wywoływały rozgorączkowanie i podniecenie wśród ludności. Sytuację ekonomiczną i rozdrażnienie społeczeństwa, głównie warstw niższych, robotniczych postanowili zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie Państwa wyzyskać dla celów niskich, zbrodniczych. Jęli się zapamiętałej agitacji wśród robotników, judząc podminowane masy przeciw ówczesnemu rządowi, jako rzekomemu sprawcy kryzysu walutowego. **Prym w podburzaniu i jątrzeniu społeczeństwa wodziła lewica** do tego stopnia, że **żadne zebranie, żaden wiec robotniczy nie mógł obejść się bez roznamiętnionych przemówień prowodyrów stronnictw opozycyjnych, którzy w prowokacyjnych atakach na rząd, usiłowali wpoić w swych słuchaczy przekonanie, że jedynie zmiana rządu wpłynie na poprawę stosunków gospodarczych.**

„Już pod koniec września — pisze prokurator — zaczęły się ujawniać wśród warstw pracujących w różnych gałęziach przemysłu tendencje strajkowe. Ośrodkiem ruchu strajkowego na terenie krakowskim stały się w pierwszym rzędzie: klasowy związek kolejarzy (Z. Z. K.) oraz związek zaw. prac. pocztowych, gdzie hasła do walki z rządem znajdywały grunt podatny. **Pierwsi porzucili pracę maszyniści kolejowi w liczbie około 150 w dn. 22 października**, a chociaż po niedługiej przerwie wrócili do służby, to jednak dziki strajk, jaki podjęli, stanowił niejako **zarzewie do ogólnego bezrobocia.** Niebawem zaczęły porzucać pracę także inne dykasterje pracowników kolejowych, jak warsztatowcy, palacze, robotnicy placowi i konduktorzy, a niebawem także i pracownicy poczty.

Reakcja rządu.

Walka podjęta przez kolejarzy i pocztowców, **godząca w najistotniejsze interesy Państwa, musiała się spotkać z odpowiednią obroną czynników rządowych.** Władze centralne były zmuszone przez powołanie rezerwistów z pośród kolejarzy dążyć do utrzymania ciągłości komunikacji i przyjść z pomocą tym pracownikom kolejowym, którzy nie solidaryzując się ze strajkiem, wytrwali na stanowiskach. **Ukazały się zarządzenia militaryzacji kolejarzy oraz ogłoszenia sądów doraźnych.** Wystąpienie rządu spotkało się **z niesłychanemi atakami stronnictw opozycyjnych.** Zarówno w prasie lewicowej, jak i na publicznych zebraniach dały się czytać i słyszeć słowa **podsycające opór strajkujących**, niosące hasła już **nie tyle natury ekonomicznej, co politycznej.** Wreszcie proklamowany został przez Centr. Komitet wykonawczy P. P. S.

STRAJK GENERALNY

którego rozpoczęcie w okręgu krakowskim wyznaczono na dzień **5 listopada.** Zgodnie z tem wstrzymali się w tymże dniu od pracy także robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach prywatnych i zakładach użyteczności publicznej. Województwo krakowskie wydało w dniu 4 listopada publicznie ogłoszone **zarządzenie, zakazujące wszelkiego gromadzenia się pod gołem niebem i pochodów.** Nieposłuszni zarządzeniom władz strajkujący poczęli zbierać się 5 listopada przed domem robotniczym przy ul. Dunajewskiego, a **oddziały konne policji**, usiłujące rozproszyć wielotysięczne tłumy, zostały **przyjęte gradem pocisków** w formie kamieni, cegieł, flaszek i t. p. **Dwudziestu policjantów zostało ranionych i 4 konie.** Koło południa jeden z mowców socjalistycznych wezwał strajkujących do rozejścia się, z tem, by nazajutrz rano o godz. 9-tej przybyli gremjalnie pod dom robotniczy, celem wysłuchania sprawozdania o wyniku pertraktacji z rządem.

6 listopad.

Wykonując zarządzenie województwa, kordony policyjne ustawiły się w dniu 6 listopada wzdłuż ul. Dunajewskiego i ulic do niej przyległych, zamykając w ten sposób dostęp tłumów pod dom robotniczy. Tymczasem od wczesnego ranka masy strajkujących zdążały ze wszystkich części miasta w kierunku ul. Dunajewskiego, a zatrzymane przez kordony policyjne, gromadziły się w dzielnicy Piaski na sąsiednich ulicach. Przed bramą domu robotniczego zajął stanowisko oddział złożony z 10 policjantów, zaś w połowie przestrzeni między domem robotniczym a hotelem krakowskim ustawiły się **2 kompanje 116 p. p., mające stanowić asystencję oddziałów policyjnych.**

Krwawe starcie z policją.

Koło godz. 9 rano ukazał się od strony ul. Basztowej pochód robotników fabrycznych oraz pracowników kolejowych i pocztowych, który zwolna ale systematycznie zaczął **napierać na kordon policyjny.** Mimo wezwania komisarza policji Kinzlhubera do rozejścia się, strajkujący **ponowili napór, rzucając przytem pod adresem policji wyzwiska i obelgi.** Szeregi policyjne nie mogąc wytrzymać nacisku, wygięły się łukiem, to też komendant oddziału policyjnego chcąc uniknąć załamania kordonu, **zawezwał pomocy wojska, które ustawiło się poza szeregiem posterunkowych.** W tym właśnie momencie nadjechały od ul. Basztowej **2 fury chłopskie**, naładowane główkami kapusty i zbliżyły się do tłumu. Konie obskoczone przez rewoltentów, zaczęły się płoszyć, równocześnie zaś niejaki Wincenty Pietrzyk skoczył na jedną z fur i odebrawszy woźnicy lejce i bat, **począł pędzić konie na kordon policyjny. Fura popychana nadto z tyłu przez rewoltantów, przerwała szeregi policjantów a zarazem skłębiła kordony wojska.** Powstało zamieszanie, **burzliwa zgraja rzuciła się na policjantów, bijąc ich laskami i kamieniami**, a równocześnie obskoczono żołnierzy 16 p. p. i wśród okrzyków **odebrano im karabiny i amunicję.** Uzbrojeni rewoltanci rzucili się w planty i **stamtąd zaczęli ostrzeliwać policjantów**, którzy odpowiadając pojedynczemi strzałami, **wycofali się częściowo ku ul. Reformackiej, częściowo zaś ku ul. Karmelickiej.** Żołnierze podążyli w stronę województwa.

W międzyczasie od ul. Garbarskiej ukazał się pod dow. kom. Flcka **drugi oddział policyjny**, mający przyjść z pomocą kordonowi policyjnemu, zaatakowanemu pod hotelem krakowskim. **Na spieszących z pomocą posypały się gęste strzały karabinowe i rewolwerowe**, tak, że policjanci musieli szukać schronienia w bramach domów, unosząc ze sobą **2 rannych posterunkowych.** Część policjantów z tego oddziału została wtłoczona przez nacierający tłum do domu przy ul. Garbarskiej 14 i wzięta tam niejako do niewoli. Koło godz. 3 po południu **policjanci rozbrojeni przez bojowców**, zostali odprowadzeni wśród naigrawań tłumu do domu robotniczego, skąd wypuszczono ich dopiero następnego dnia o godz. 6 rano.

Smiertelna szarża ułańska.

Na skutek otrzymanych raportów, władze wojskowe wydały **na krótko przed godz. 10 rano** rozkaz, aby stojące w pogotowiu na dziedzińcu wawelskim szwadrony II i III 8 p. uł. opuściły stanowisko, **szwadron II, by oczyścił z tłumów ulicę Dunajewskiego, zaś III ustawił się na gł. Rynku.** Rozkaz natychmiast wykonano. Szwadron II, przejechawszy ul. Straszewskiego, zbliżył się z Podwala ku l. Dunajewskiego. **W kierunku nadjeżdżających ułanów posypały się liczne strzały, oddawane przeważnie z ukrycia, bo z poza krzaków i drzew na plantach, z dachów kamienic, z bram domów, oraz z za węgłów.** Szwadron ruszył galopem, lecz już **pierwsze szeregi** za kawiarnią Centralną **załamały się.** Część koni, nie mogąc utrzymać się na asfalcie, oślizgłym wskutek polania ulicy wodą, **poczęła przewracać się, część zaś raniona pociskami padała, grzebiąc pod sobą ułanów. Na powstałym zwale ludzi i koni łamały się i następne szeregi.**

Tymczasem **w kłębowisko ciał żołnierzy i koni waliły zewsząd pociski.** Powstało zamieszanie nie do opisania, odezwały się **jęki i nawoływania rannych. Goniące na oślep konie bez jeźdźców chwytał tłum i zdzierał z nich rynsztunek, rannym lub zrzuconym z koni ułanom odbierano broń i amunicję, a ich samych jako jeńców odprawadzano do Domu robotniczego.**

TAKTYKA III SZWADRONU.

Podczas gdy szwadron II został niemal doszczętnie rozgromiony, szwadron III na Rynku rozdzieł się w ten sposób, że jeden pluton zajął stanowisko z por. Ziemięckim koło odwachu, pozostało zaś dwa, pod wodzą **rotm. Łukasiewicza i por. Osięcimskiego**, przejechały ul. Florjańską i Sławkowską, poczem por. Osięcimski ze swym plutonem ruszył ul. Basztową, celem zbadania sytuacji pod hotelem Krakowskim. Zaledwie pluton ukazał się opodal ul. Dunajewskiego grupa rewoltantów, stojąca pod hotelem Krakowskim, oddała **w kierunku plutonu salwy karabinowe**, wobec czego oficer zawrócił pluton i skierował go na Rynek, gdzie również przybył rotm. Łukasiewicz. W międzyczasie pozostały pluton por. Ziemięckiego rozsypał się na Rynku w tyraljerkę ukośnie od ul. Szewskiej ku linji A-B. Plutony rotm. Łukasiewicza i por. Osięckiego zajęły, jako rezerwa, stanowisko pod wieżą ratuszową. W pewnej chwili od pl. Szczepańskiego **wysunęło się kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi, którzy otwarli ogień na plutony ułanów pod Ratuszem, jednocześnie** zaś poczęły padać **strzały na ułanów z za filarów Sukiennic, oraz z rozrzuconych po Rynku grupek rewoltantów.**

Ponowny tragizm ułana.

W międzyczasie zarządziły władze wojskowe bezzwłoczny odmarsz pozostałych jeszcze na Wawelu dwóch szwadronów 9 p. uł. wraz z szwadronem karabinów maszynowych, celem uśmierzenia zrewoltowanych mas. Jakoż ruszyły zaraz: szwadron I pod wodzą ppułk. Bzowskiego, który miał za zadanie udać się **przez ul. Straszewskiego wprost na ul. Dunajewskiego**, oraz szwadron IV z rotm. Bochenkiem, który miał dotrzeć na ul.

Dunajewskiego przez ul. Garbarską. Akcję tych szwadronów miały wesprzeć trzy samochody pancerne. Gdy szwadron ppułk. Bzowskiego wjechał w ul. Dunajewskiego, posypał się z plant i dachów kamienic istny grad pocisków. Szwadron ruszył galopem, aby jak najprędzej przelecieć linję strzałów. I wtedy spotkał go tensam los, co poprzednio i szwadron II. Pod razami pocisków załamał się momentalnie na oślizgłym asfalcie, zostawiając rannych: ppłk. Bzowskiego, por. Trenkwalda, por. Sękowskiego, śmiertelnie rannego ppor. Zagórowskiego, rannych i potłuczonych ułanów, wreszcie ranione lub zabitę konie! Oddział karabinów maszynowych, towarzyszący szwadronowi do ul. Dunajewskiego, skręcił w ul. Karmelicką, dotarł na Krowoderską i u zbiegu ul. Biskupiej otworzył ogień w kierunku plant na placówki uzbrojonych bojowców.

Bohaterska śmierć rotm. Bochenka

W chwili, gdy szwadron IV pod dowództwem rotm. Bochenka przecinał z ul. Rajskiej Karmelicką, padły w kierunku ułanów strzały od kawiarni Centralnej, raniąc kilka koni. Nie szczędzono także strzałów, gdy szwadron przechodził kłusem ul. Garbarską, a gdy znalazł się przed hotelem Krakowskim, posypały się masy pocisków ze wszystkich stron, bo i z plant i od strony pomnika Reytana, a głównie z za parkanau nad dawnem korytem Rudawy, gdzie ukryło się kilku uzbrojonych bojowców. Od strzałów rozbestwionej zgraji, rotm. Bochenek, śmiertelnie ranny w głowę, zwalił się z konia. Szwadron ruszył w ul. Basztową, jednak przy pierwszych krokach runęły konie na asfalcie, łamiąc dalsze szeregi. Powstał istny zwał grzebiących się ludzi i koni, w który ze wszystkich stron walił grad pocisków. Tłum rzucił się na ranne i zabite konie i począł zdzierać z nich rynsztunek, a rannym i zabitym ułanom odbierano broń.

Samochody pancerne na ulicach.

Samochody pancerne miały na celu wesprzeć akcję ułanów i policji, usiłującej powstrzymać coraz większy napór tłumu, zdążającego z placu Szczepańskiego na Rynek. Na Rynku wrzała już istna bitwa, bo grupki rewoltantów ostrzeliwały ułanów, rozwiniętych w tyraljerkę w okolicy Sukiennic. Równocześnie zaś oddziały bojowców wdzierały się do mieszkań, względnie do biur w Krzysztoforach, do biur Tow. „Buk“ w kamienicy narożnej w ul. Szczepańskiej i Sławkowskiej i stamtąd z okien ostrzeliwały ułanów. W tym czasie został ciężko ranny rotm. Łukasiewicz (zmarły w szpitalu skutkiem ran), dalej por. Osięcimski, lekarz Santorius, oraz kilku ułanów. Pancerki otwarły ogień w kilku ulicach, dla rozpędzenia rewoltantów i wtedy to właśnie auto pancerne „Dziadek“, uszkodzone na ul. Dunajewskiego wskutek pęknięcia łańcucha pociągowego, zostało opanowane przez napastników, z których rąk zginął nadto szeregowiec Łaptucha, a dwóch kulomiotaczy: Kottis i Kożik zostało poważnie zranionych. Miedzy godziną 12 a 1 w południe akcja wojska i policji została wstrzymana

GWAŁTY I KRADZIEŻE.

W czasie walk ulicznych, grupy uzbrojonych rewoltantów oraz podejrzane indywidua dopuściły się szeregu gwałtów i kradzieży. I tak okradziono doszczętnie mieszkających w hotelu krakowskim Jankiewicza, Sternberga, Stan. Majera i Janinę Majer, splądrowano biura Towarzystw „Hydraulika“ i „Naftolej“, piekarnię przy ulicy Garbarskiej 12 i t. d. Kilkudziesięciu uzbrojonych osobników wtargnęło do klasztoru OO. Reformatów, przeszukało wnętrze zabudowań pod pozorem szukania policji i broni, przyczem skradziono chleb, słoninę oraz objady przygotowane dla zakonników i ubogich, żywionych przez klasztor. Inne grupy bojowców przeprowadzały rewizje w klasztorze OO. Karmelitów na Piasku oraz w szeregu prywatnych mieszkań.

Krwawe żniwo rozruchów

okupione zostało śmiercią 3 oficerów oraz 11-tu szeregowych, poważniejszem lub lżejszem zranieniem 101 oficerów i żołnierzy oraz 38 funkcjonarjuszy policji, wreszcie śmiercią 18 i zranieniem kilkudziesięciu cywilnych osób. Koni wojskowych zabitych zostało względnie zaginęło 37, zraniono 93, a nadto rozkradziono znaczną ilość karabinów, pistoletów, bagnetów, szabel, lanc, amunicji dalej wiele kompletnych wierzchowych rzędów na konie, derek pod siodła, strzemion, wjader, płaszczy, bluz, czapek, butów sztylp i t. d. Przy dwczesnych stosunkach drożyźnianych wojsko oblicza straty na sumę 10 miljardów Mkp.

Jak się gotowano do rewolty?

W toku śledztwa wyszły na jaw momenty, które dowodzą, że rozruchy wybuchłe w dniu 6-go listopada nie były zjawiskiem przypadkowem, lecz że były wynikiem akcji z góry przygotowanej. I tak wśród zebranego tłumu widać było podejrzane indywidua z workami i piecakami, które przybyły w nadziei ubłowienia się rabunkiem przy nadarzającej się sposobności. Wśród kobiet idących jeszcze przed godz. 8-mą rano z dalszych części miasta w kierunku śródmieścia słychać było rozmowy na temat spodziewanych zaburzeń w szczególności głosy: „nasi mają broń i amunicję i nasi wygrają“. Pewnej uczenicy gimnazjalnej zdążającej ulicą Długą około godz. 7½ rano do szkoły zwracał jakiś robotnik uwagę, by nie szła do miasta, gdyż „kto nie był poprzedniego dnia na zgromadzeniu, ten nie wie, co zostało uchwalone“. Idący o godz. 7¾ rano ulicą Grzegórzecką dwaj robotnicy mówili do siebie: „dzisiaj zajmiemy Odwach i miasto będzie nasze“. Około godz. 7½ rano widziano trzech robotników idących razem w kierunku miasta, z których dwóch miało powieszone na ramionach karabiny. Jeden z szeregowych 8 pułku ułanów biorący udział w szarży szwadronu ułanów na ulicy Dunajewskiego, został raniony przez jakiegoś rewoltanta, który wypalił do niego z pobliskiej odległości śrutem z dubeltówki.

Podburzające mowy socjalistów.

Powyższe momenty ustalone w toku śledztwa pozostają w niewątpliwym związku z przemówieniami mowców na zgromadzeniach, które odbyły się dniach wyprzedzających pamiętny dzień 6-go listopada 1923 r. W szczególności mowcy ci wyrażali się wówczas do zebranych strajkujących, że stronnictwo wyczerpało wszelkie środki, aby nie dopuścić do zaburzeń i przelewu krwi, a o ileby się to stało, to winę w obecnych warunkach przypisać należy obecnemu nieopoczytalnemu rządowi (!), który prowokuje (!!) głodne masy robotników. Na innem zgromadzeniu, gdy w toku przemówienia pewnego mowcy padł z pośród zgromadzonych głos „rewolucja“, mowca wyjaśniał, że rewolucja jest krwawą walką, narażającą obywateli na utratę życia. W dalszym ciągu zaznaczył, że mimo to trzeba być na wszystko przygotowanym, bo możliwe, że w krótkim czasie konieczność historyczna zażąda od nas ofiary krwi i mienia! W dniu 5 listopada mowcy podnosili, że strajkujący wypowiadają walkę rządowi na zabój i że następnego dnia powinni przybyć, gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy!! Już nie o poparcie strajku, lecz o obalenie obecnego rządu będą walczyli!! „Jeśli nie nadejdą pomyślne wiadomości co do naszych postulatów nie zlękniemy się ani wojska, ani policji, gdyż jesteśmy sami rządem dla siebie. Jutro ulica będzie nasza i krew może się polać“. Na zgromadzeniu, które odbyło się 2 listopada 1923 w podwórcu gazowni, jakiś osobnik z Borku Fałęckiego wzywał zebranych, aby zjawili się przed domem robotniczym dnia 6 listopada 1923 i aby w razie potrzeby odparli policję i wojsko. Na uwagę z pośród zebranych, że policja i wojsko mają broń, ów mowca uspokajał obecnych, „że wszystko będzie“!!

Jaką rolę odegrał Dom robotniczy P. P. S.?

„W toku śledztwa ustalono dalej (słowa aktu oskarżenia — przyp. Red.), że dom robotniczy przy ulicy Dunajewskiego koncentrował w sobie naprzód całą akcję strajkową, następnie zaś w dniu 6 listopada akcję rozruchów. Mianowicie w ciągu ostatnich tygodni, wyprzedzających krwawy dzień 6 listopada 1923 odbywały się w domu robotniczym bardzo często zgromadzenia strajkujących, na których przemawiali przewodniczący strajku, nawołując do wytrwania w podjętym strajku, odbywały się narady mężów zaufania poszczególnych Związków robotniczych i organizowano milicję strajkujących (!!!) W dniu 5 listopada przed południem i po południu mowcy przemawiali z balkonu domu robotniczego do zgromadzonych, wzywając ich do przybycia pod dom robotniczy następnego dnia. (Mimo zakazu władz — przyp. Red.). A w dniu 6 listopada robotniczy dom stał się niejako fortecą rewoltantów, ogniskiem, gdzie mieściło się kierownictwo akcji zrewoltowanych mas, wydające rozkazy, układające plan działania i podsycające rewoltantów do czynnej walki z organami władzy bezpieczeństwa i siłą zbrojną powołaną do uśmierzenia rozruchów.

W czasie rozruchów znoszono do domu robotniczego broń i amunicję odebraną oddziałom wojskowym i składano amunicję unieruchomionego przez rewoltantów pancernika „Dziadek“. W oknie II-go piętra ustawiono „zdobyty“ na wojsku karabin maszynowy i skierowano go wystrzałem ku bramie. Na podworcu zbierali się uzbrojeni rewoltanci, nieuzbrojnym, którzy tam przybywali, wydawano broń, odebraną wojsku. Komendanci, odznaczeni czerwonemi opaskami, na podworcu domu robotniczego uzbrojonych osobników ćwiczyli we władaniu bronią, dzielili następnie na oddziały, t. zw. sekcje, poczem wyprowadzali na ulicę do walki przeciw policji i wojsku. W parterowych oknach Kasy chorych, mieszczącej się na froncie budynku domu robotniczego, umieszczono uzbrojonych rewoltantów, którzy mieli witać karabinowym ogniem policję i wojsko. Do domu robotniczego odprowadzano rozbrojonych żołnierzy i policjantów i internowano ich tamże do dnia następnego.

Na podworcu domu robotniczego przemawiali do gromadzących się tam rewoltantów w czasie rozruchów niewyśledzeni mowcy, którzy wzywali rewoltantów do wytrwania w rozpoczętej walce. Wreszcie stwierdzonem zostało, że pewien komendant oddziału bojowców ustawiające ich pod Izbą handlową, pouczał ich, że mają przeciwdziałać posuwaniu się wojska w tę stronę, i że gdyby zobaczyli nadciągające wojsko, winni zaraz donieść do domu robotniczego, skąd przybędzie pomoc! Komendant ten oddalił się następnie w kierunku domu robotniczego“.

Entuzjazm „Naprzodu“.

Na poparcie przytoczonych wywodów — pisze w akcie oskarżenia prokurator — wypada jeszcze przytoczyć niektóre wyjątki z artykułów zamieszczonych w Nr. 257 „Naprzodu“, który ukazał się w dniu 8 listopada 1923. W artykule p. t. „Krwawy dzień 6 listopada. Krwawy wtorek w Krakowie, zwycięstwo proletarjatu krakowskiego“, znajdujemy także ustępy: „Ale pp. Kiernik i Gałecki nie liczyli się z tą okolicznością, że robotnik dzisiejszy był na wojnie i jest wojskowo wyszkolony“... „robotnicy nie dali się zmasakrować, rozwinęli linję tyraljerską na plantach, na strzały odpowiedzieli strzałami“. „Takiego krwawego, a równie podniosłego (!!!) dnia, jak wtorek 6 listopada 1923, nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej, a bohaterskiej walki, dzień trjumfu (!!). Proletarjat krakowski stanął ofiarnie do walki o prawo przebywania na ulicy. Wszystkie krwawe narzędzia militaryzmu okazały się zabawką wobec postawy robotników, którzy na strzały odpowiedzieli strzałami i w tem zmaganiu się ostatecznie zwyciężyli“.

„Zwyciężyli kosztem ofiar, ale duch pozostał wspaniały — pozostawiając gotowość do ponoszenia dalszych ofiar, jeżeli interes robotniczy będzie tego wymagał. Robotnik krakowski we wtorek pokonał wojsko i policję, obejmując władzę nad miastem — trjumf na całej linji (!!). Trzeba było widzieć młodych i starszych towarzyszy, jak biegali w poszukiwaniu za amunicją, ładowali karabiny i wybiegali na ulicę, aby walczyć. Nikt nie uciekał, nikt nie usuwał się przed niebezpieczeństwem robotnicy-żołnierze walczyli z zapałem. Z każdego okna, z dachów, z za drzew wyświecili w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczyli zdobytymi karabinami i „do upadłego“.

W ten sposób organ prasy socjalistycznej „Naprzód“ spisywał przebieg krwawych zajść.

SPRAWOZDANIA „GŁOSU NARODU“ O PRZEBIEGU PROCESU.

Na procesie listopadowym przebywa stale współpracownik „Głosu Narodu“, który śledząc pilnie tok rozprawy, podawać będzie sprawozdania jak najbardziej wyczerpujące.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.